

Piotr Gajewski:

Mam wygodne życie i spełniam swoje marzenia

– W młodym wieku opuścił Pan kraj. Dlaczego emigrował Pan z Polski?

– Był to rok 1968. Miałem wtedy 10 lat. Trudna sytuacja polityczna zmusiła moich rodziców do emigracji. Niektórzy ludzie, w tym Żydzi nie byli wtedy mile widziani w Polsce. Mój ojciec, z zawodu fizyk był uważany za Żyda, którym w rzeczywistości nie był. Zrzekliśmy się obywatelstwa i wyjechaliśmy.

– Od razu trafiliście do Stanów Zjednoczonych?

– Stany nie były naszym pierwszym przystankiem, jednak szybko znaleźliśmy tam dom. Moi rodzice już wcześniej byli tam kilkakrotnie. Pozwolę sobie przytoczyć historię mojego ojca, który doświadczenie ze Stanami rozpoczął już w młodości. Wtedy to w Stanach organizowane były obozy dla inteligentnej młodzieży z różnych krajów. Znalazło się też miejsce dla jednego Polaka. Odbył się konkurs. Były dwa wymagania. Jedno to znajomość języka angielskiego, a drugie to lojalność rządowi polskiemu. Mój ojciec spełniał oba wymagania i wyjechał do Ameryki. Po powrocie został naukowcem.

– Urodził się Pan w Polsce, jednak większą część życia spędził Pan w Stanach. Który z krajów uznaje Pan za swoją ojczyznę?

– Ciężko mi odpowiedzieć na to pytanie. W USA spędziłem 47 lat, w Polsce tylko 10. Chętnie wracam do Polski i interesuję się tym, co się tu dzieje. Stany znam bardzo dobrze, są bardzo ciekawym krajem i kiedy myślę o domu, myślę o Stanach.

– Czy po wyjeździe podtrzymywał Pan polskie tradycje, czy zaczął Pan życie niczym rodowity Amerykanin?

– Mówię płynnie po polsku, obchodzimy Boże Narodzenie i inne święta. Jest to ciężkie, ponieważ nie żyjemy w otoczeniu innych Polaków, a moja żona i dzieci nie znają języka polskiego.

– Dzięki wyjazdowi osiągnął Pan więcej?

– W Stanach konkurencja jest większa. Kultura nie jest tam wspierana przez władze terytorialne, jak to jest w Polsce. Między tymi krajami jest bardzo duża rozbieżność, więc ciężko mi to jednoznacznie stwierdzić. Jestem zadowolony z tego co mam i nie narzekam.

– Fortepian to jedyny instrument, na którym Pan gra?

– Zacząłem grać na fortepianie w wieku 4 lat. Sprawiałem wtedy wiele trudności mojej nauczycielce, ponieważ chciałem grać po swojemu. W liceum grałem na trąbce, potem na fagocie, klarnecie i kilku innych instrumentach. Był to też okres moich pierwszych występów. Później wraz z dziećmi uczyłem się gry na skrzypcach, jednak zrezygnowałem, kiedy zorientowałem się, że moim dzieciom idzie o wiele lepiej i łatwiej.

– Jest Pan jurorem Międzynarodowego Konkursu Dyrygentów im. Grzegorza Fitelberga. Na co zwraca Pan uwagę w występach uczestników?

– Bycie jurorem to ogromna odpowiedzialność. Dyrygentura to trudny zawód, jest duża konkurencja. Dyrygent musi kochać muzykę, słyszeć i czuć ją.

– Pana mentorem i nauczycielem był Leonard Bernstein. Jakim był nauczycielem i dlaczego Pan go ceni?

– Leonard Bernstein reprezentował wszystkie cechy, które powinien zawierać dyrygent. Był pewny siebie, nie udawał nikogo. Był znakomity w tym co robił i orkiestra to widziała. Wywarł na mnie wielkie wrażenie.

– **Działa Pan aktywnie jako pedagog w projektach edukacyjnych dla dzieci i młodzieży. Jak się Panu z nimi współpracuje?**

– Lubię pracę z dziećmi i jestem zawsze gotów im pomóc rozwijać się. Bardzo ważne dla mnie jest, by młodzi ludzie angażowali się w muzykę. Cenię ich świeże spojrzenie, chcę by wyrażali siebie, a nie kopiowali innych.

– **Pana rady dla początkujących muzyków?**

– Praca muzyka wiąże się z dużą konkurencją, dlatego należy wejść w to z pełnym poświęceniem. Powinniście czerpać z życia wszystko, co się da i zawsze liczyć tylko na siebie. Nie czekajcie na okazję, twórcie, zakładajcie zespoły, wykorzystujcie nadarzające się sytuacje.

– **Czy praca dyrygenta pozostawia czas na jakieś hobby?**

– Wywodzę się z bardzo wykształconej rodziny. Dziadek był prawnikiem, tata fizykiem, a mama chemiką. Zacząłem studiować matematykę i prawo, jednak szybko zdałem sobie sprawę, że muzyka to moja pasja. W późniejszym czasie wróciłem do prawa i je skończyłem. Interesuję się też polityką. W pewnym momencie uznałem, że nie podoba mi się, to co dzieje się w mojej okolicy, dlatego wystartowałem w wyborach i przez dwie kadencje byłem w zarządzie miasta. Gram też w piłkę nożną, przez co ostatnio nabawiłem się kontuzji barku, na szczęście mogę dyrygować.

– **Czy czuje się Pan spełniony jako dyrygent ?**

– Muszę przyznać, że mam bardzo wygodne życie i spełniam swoje marzenia. Nie chciałbym niczego zmieniać w swoim życiu.

Spisały: Marta Włodarek, Anna Radziejewska, Zofia Banaś, Agnieszka Wróbel, Agnieszka Nowak, Paulina Maciaszek

II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w Katowicach